Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca.
Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy za każdy następny raz 12 hal. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Śluby, nekrologi itd. 80 hal Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, R. Mosse, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. ‘am, rue de Varenne 38.

Nr. 145 **Kraków, Niedziela dnia 28 Maja 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Czerwiec wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 18 arkuszy za zwrotem porta 20 halerzy.

Fermenty wyborcze.

Wczorajsze wybory przyniosły nareszcie pewne powodzenie stronnictwu liberalnemu; dzięki poparciu żydów, socjalistów i przeważnej części urzędników, 7-miu kandydatów postawionych na liście liberalnej uzyskało większość, — podczas gdy konserwatyści tylko 5 zdołali przeprowadzić. Nie widzimy w tem oczywiście nieszczęścia, że wejdą do Rady tacy ludzie, jak pp.: Sołtysik i Uderski, którym przecież niepodobna odmówić ani inteligencji, ani fachowej wiedzy, ani czystości charakteru, — trudno się martwić, że mistrz współczesnej polskiej poezji zasiądzie w gronie ojców miasta, słusznem jest, aby organ liberalny miał swojego przedstawiciela w Radzie, — wszyscy oni jednak nie zmienią obecnych stosunków, gdyż poprzednie wybory zapewniły już partji konserwatywnej znaczną większość. Jeżeli ich opozycja będzie rzeczowa, poważna i stanowcza, — oddadzą większe zasługi Radzie, niż obecni liberalno-żydowscy prowodyrzy, których pusta radykalna frazeologja, wniosła do obrad ferment rozdrażnienia i niepokoju...

Kandydat socjalistyczny upadł, otrzymał jednak znaczną stosunkowo liczbę głosów, dzięki poparciu wszystkich żydów głosujących w kurji I i znacznej części urzędników, zwłaszcza kolejowych. — Głosowanie urzędników ani nas dziwi, ani nas oburza. W ciężkiem swojem materjalnem położeniu, obarczeni pracą, niszczeni ekonomicznie przez straszną drożyznę, — zwracają się chętnie do kandydatów najskrajniejszych, od których oczekują nieubłaganej opozycji przeciwko partji rządzącej. Żałować tylko należy, że głosowanie urzędników nie było wolne od presji, wywieranej na korzyść partji liberalnej. Nacisk był nawet dość jaskrawy, a jak wynik głosowania okazał, wcale skuteczny...

Silna agitacja na korzyć dra Marka i różnych radykalnych kandydatów, wywołała rozbicie głosów wśród urzędników i stała się powodem upadku wszystkich kandydatów urzędniczych. Wogóle obie partje użyły urzędników jako trampoliny, od której odbijali się kandydaci faworyzowani, aby wskoczyć do Rady... — Urzędnicy mają w tem naukę, aby nie dać się uwodzić przedwyborczym pochlebstwom i przynętom, ale działać i głosować solidarnie...

Partja konserwatywna poniosła porażkę dotkliwą, bo z 5 kandydatów, których zdołała przeprowadzić, dwaj: prof. Jordan i ks. Krupiński weszli do Rady siłą swojego osobistego stanowiska. Prof. Jordan, jako powszechnie znany filantrop, ks. Krupiński, jako przedstawiciel duchowieństwa. Zdradzili konserwatystów ich właśni żydzi,.. którzy forsowali głównie p. Sarego, a zresztą głosowali na listę liberalną.

Jak zaś żydzi umiejętnie i sprytnie koncentrują się w danej chwili, o tem świadczą najlepiej wczorajsze wybory. Oto owi słynni »niezawiśli« radykalni, nieprzejednani, prawie anarchiści, w ostatniej chwili postawili kandydatem »ultrakonserwatystę« p. Sarego, tylko dlatego, ponieważ jest żydem... Wprawdzie ozdobili swoją listę także drem Markiem, który jest dla nich niezawodnie wielce sympatyczny, — w gruncie rzeczy jednak chodziło im tylko o poparcie p. Sarego, jako współwyznawcy. Gdyby dr Gross i jego polityczni przyjaciele byli rzeczywiście tak liberalni, jak to głoszą w *Naprzodzie* i *Nowej Reformie* — przyjęliby całą listę liberalną z wyjątkiem ks. Krupińskiego — (przez wdzięczność za to, że chrześcijanie wybrali arcyrabina Tillesa) ale oni woleli usunąć kandydata, postawionego przez »demokratów«, aby mógł go zastąpić »konserwatystą«, ale żydem...

Takie to są zasady i przekonania żydowstwa. Grają oni rolę konserwatystów, liberałów, socjalistów itd., gdy im tego potrzeba, — skoro jednak w grę wchodzi specjalny żydowski interes, odrzucają na bok wszystkie programy i różnice, i łączą się do wspólnej walki przeciwko Chrześcijanom...

Wynik wyborów w kurji zwanej — może niezupełnie słusznie, kurją inteligencji — dowodzi, że radykalizm porobił w Krakowie pewne postępy — dzięki jednostronności, ciasnocie i filosemityzmowi naszych ultrakonserwatystów. »Demokraci« nie postawili na swej liście ani jednego żyda, a jednak wygrali. Jest to najlepszy dowód, że wyborcy niezawiśli, mają już dosyć wstrętnych kompromisów z żydami...

Czechy i regulacja rzek.

Czwartkowe posiedzenie prezesów klubowych w Sejmie czeskim. — Regulacja Elby. — Poseł dr Pacak domaga się uchwalenia tej regulacji, gdyż inaczej pieniądze wezmą Polacy na regulację rzek galicyjskich.— Wszystkie stronnictwa na to się zgadzają. — Jak w Czechach wszyscy szanują każdy grosz. — Te grosze są fundamentem wielkiej kultury Czech.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

W dzień mojego przyjazdu do pięknej stolicy ziem czeskich, w czwartek nie było posiedzenia plenarnego sejmowego.

U marszałka sejmowego przecież, w salonie prezydjalnym księcia Jerzego Lobkowicza, odbyła się narada wszystkich prezesów klubowych obu narodowości.

Zeszli się zatem: książe Alain Rohan i hrabia Karol Buquoy imieniem większej własności obu odcieni niemieckiego i czeskiego, dr Pacak i dr Skarda imieniem młodoczechów, Kubr imieniem agrarjuszów czeskich, dr Steidl, Kalina imieniem radykalistów czeskich, dr Eppinger imien. stronnictwa niemiecko-liberalnego, Peschka imieniem agrarjuszów niemieckich, Pacher imieniem wszechniemców i Peters imieniem wszechniemców stojących pod komendą Schönerera.

Przytaczam umyślnie te nazwiska i zaznaczam celowo obozy, reprezentowane przez tych polityków. Ileż tu przeciwieństw narodowych, politycznych i społecznych. A przecież zobaczymy, że tam, gdzie chodzi o interesy gospodarcze Czech, natychmiast znikają wszelkie różnice: Niemcy i Czesi podają sobie ręce, stają ramię przy ramieniu. Tak robią narody o wysokiej kulturze, o prawdziwem wyrobieniu politycznem.

Wśród innych spraw dr Pacak oświadczył, że w kołach sejmowych powstała myśl ustanowienia łączności między oboma projektami uregulowania Elby od Melnika do Jaromerza i do Wegstädtl do Aussig. Pyta się tedy obecnych, czy nic nie mają przeciwko temu ustanowieniu łączności. Ową myśl przedłoży on swojemu klubowi. Osobiście przeciwko przyjęciu tej łączności nic nie ma. Przeciwnie! Oba owe projekty mogą tworzyć przedmiot kompensacji z punktu obustronnych interesów narodowych. Równoczesne uchwalenie tych projektów jest potrzebnem jeszcze z innych pobudek. Na podstawie ustawy państwowej o drogach wodnych skarb państwowy musi płacić stały dodatek na koszta tego rodzaju regulacji rzek bez żadnych zastrzeżeń przez cały perjod czasu, określonego na owe roboty. Jeżeli Czechy nie zażądają dla siebie owych funduszów ze skarbu państwa na regulację rzek czeskich, to w takim razie grozi Czechom wielkie niebezpieczeństwo. Tych funduszów bowiem na regulację rzek zażąda Galicja. — Czechy będą musiały płacić na ten fundusz, nie mając żadnej korzyści.

Poseł wszechniemiecki Pacher spytał, czy owo niebezpieczeństwo powiększy się, jeżeli sejm uchwali odnośne postanowienie nie podczas bieżącej sesji, lecz ewentualnie dopiero na jesieni.

Tu dodam celem lepszego zrozumienia owego pytania, że wszechniemcy sprzeciwiają się dłuższym obradom sejmu czeskiego. Dlatego też w nawoływaniu dra Pacaka do uchwalenia regulacji Elby widzą podstęp, mający ich nakłonić do przyzwolenia na dłuższą sesję sejmową.

Posłowie Kubr i hrabia Buquoy na to pytanie dra Pachera odpowiedzieli, że Polacy w komisji budżetowej Izby poselskiej już bardzo energicznie domagali się o użycie rozporządzalnych środków państwowych na roboty wodne polskie.

Nieprawdaż, jak to dla nas ważne i jak zarazem pouczające — owo upomnienie się posłów sejmu czeskiego o fundusze na regulację rzek, by przypadkiem Galicja czegoś nie dostała, podczas gdy Czechy w tym wypadku zostałyby na uboczu.

Nikt z nas owego zdrowego egoizmu polityczno-gospodarczego Czechów za złe brać nie powinien. Przeciwnie, uczmy się i naśladujmy! Pozbędziemy się owego — niby to pańskiego lekceważenia grosza, a raczej paru groszy. Bo z owych groszniaków składają się miljony, które pod ręką pracowitą i pilną wyrastają na podwaliny owej wielkiej kultury, która na każdym kroku widnieje w Czechach.

Z mętów żydowskich Warszawy.

Warszawa 26 maja.

(Korespondencja Głosu Narodu).

Ów niezwykły »pogrom«, jaki urządzili żydzi w Warszawie, bijąc i mordując bez miłosierdzia swoich współwyznawców, uprawiających najniecześniejszy handel — bo handel »żywym towarem«, odsłonił, a właściwie przypomniał zawsze widoczną i przejmującą wstrętem ranę na ciele społecznem. W żadnym chyba mieście handel ten nie kwitnie tak swobodnie, jak w Warszawie. Bo tam wyzuty z wszelkich uczuć ludzkich spekulant żydowski i znikczemniały czynownik-policjant podali sobie ręce i krez można, wspólnie uprawiają niecne rzemiosło. Dość zwrócić uwagę, że wbrew istniejącym przepisom najohydniejsze nory, najwstrętniejsze lupanary, ziejące brudem i zgnilizną, mieszczą się przy najgłówniejszych ulicach. Ul. Chmielna, Złota, Sienna, Zielna, Nowogrodzka, Wspólna i t. d., stykające się z najprzyncypalniejszą ulicą Marszałkowską, są siedliskiem najwstrętniejszych nor rozpusty. Nie pomagają nawoływania prasy ani protesty lokatorów, syndykat żydowsko-policyjny kpi sobie z wszelkich skarg i przepisów prawa.

To wszechwładztwo niecnych spekulantów żydowskich, których procederem jest utrzymywanie tego rodzaju domów lub prowadzenie »hurtowego« handlu żywym towarem, wtrąca w straszną otchłań nędzy i upodlenia całe tłu-

my upadłych kobiet, które nie mają siły i możności wydobyć się z niewoli, w jaką raz wpadły.

Jest to niewola w ścisłem znaczeniu tego słowa. Kobieta tego rodzaju, wciągnięta w rejestr policyjny, traci jakby prawa ludzkie i staje się własnością »przedsiębiorcy«, który będąc jej wierzycielem, (a wyzyskując ją najpotworniej, zawsze tak manipuluje, że ofiara jest mu winną nieraz olbrzymie sumy) może wbrew jej woli trzymać ją latami u siebie. A że zawsze przedsiębiorca idzie ręka w rękę z »prystawem«, więc ma zapewnioną pomoc policji w razie ucieczki jego zakontraktowanej i obdłużonej niewolnicy. To też jest powodem, że kroniki warszawskie tak często notują wypadki samobójstw tego rodzaju kobiet. Nieraz się zdarza, że taka niewolnica, katowana i bita w okrutny sposób przez swego »właściciela«, nie mając możności wydostać się z jego rąk — w ucieczce przed razami wyskakuje oknem.

Takich przedsiębiorców-właścicieli żywego towaru i ich faktorów jest w Warszawie cała falanga — a wszyscy rekrutują się z pośród żydów. Dzięki zaś jawnemu poparciu sowicie opłacanej policji mogą oni zupełnie swobodnie prowadzić swój handel i tworzyć rodzaj »giełdy« żywego towaru. A trzeba dodać, że te ohydne pijawki gnębią i wyzyskują swoje ofiary bez względu na to, iż są one w przeważającej liczbie ich współwyznawczyniami — żydówkami.

Ci żydowscy handlarze żywym towarem i ich »przedsiębiorstwa« padły ofiarą pogromu. I tu nasuwa się pytanie, kto zorganizował ten »sąd doraźny«, z czyjej inicjatywy uzbrojone gromady żydów w tak bezwzględny sposób rozprawiały się z swoimi współwyznawcami? Trudno dać ścisłą odpowiedź. Nie ulega jednak wątpliwości, że w czasie, kiedy proletarjat żydowski, zorganizowany przez »Bund«, protestował za pomocą szeregu strejków przeciw wyzyskowi klas pracujących, ten najpotworniejszy, najohydniejszy wyzysk, to prawdziwe niewolnictwo upadłych kobiet żydowskich, oddanych na łup najnikczemniejszej szajki żydów, musiał wywołać jakąś reakcję. Ze względu tylko na odmienną sytuację, zamiast strejku — nastąpił krwawy lynch.

A policja?

I tu nasuwają się refleksje o... niewdzięczności ludzkiej. Policja patrzała spokojnie, jak mordowano jej... dobroczyńców, z których kabzy tak hojne czerpała zasiłki. A może była zadowolona, że tak łatwo pozbyła się swych... wspólników, którzy mogli być czasami niedyskretni?...

KORESPONDENCJA.

Siedlce 25 maja.

Wybuch bomby.

Dnia 23-go maja wieczorem po zakończeniu przedstawienia w teatrze przy ul. Pałacowej, udał się policmajster rotmistrz Szweder do klubu oficerskiego w parku przy ul. Warszawskiej. W chwili, gdy policmajster Szweder wkraczał na werandę, z poza jednego z filarów wysunął się nieznany mężczyzna i rzucił mu bombę pod nogi. Bomba natrafiła na pręt żelazny sztachet, ogradzających werandę i wtedy wybuchła. — Policmajster upadł, otrzymawszy kilkaset lżejszych ran. — Żelazne ogrodzenie ocaliło go od śmierci, ponieważ wybuch nastąpił na kilka kroków od miejsca przeznaczenia. Rotmistrz postradał lewe oko, nie licząc mnóstwa innych uszkodzeń. Prócz niego odnieśli siedzący w przyległym pokoju lekkie rany pp. Walicki, Miłobędzki, Hom.la, Mamczyc i Piesiewicz, przeważnie Moskale. Odłamki bomby wpadły do kuchni, gdzie służba boleśnie została pokaleczona. Weranda zupełnie zniszczona. Sprawca zamachu zbiegł. Motywy zamachu są następujące: Na kilka dni przed wybuchem z klubu oficerskiego, który stał się areną wybuchu, wyszedł pijany oficer i kazał wieść się doróżkarzowi do pułkownika Sokołowa. Doróżkarz, żyd, człowiek w podeszłym wieku, nie dosłyszawszy wyrazu »pułkownika«, a widząc, iż pasażer jest w »wesołym« humorze, powiózł go do »wesołego« miejsca, mieszczącego się na szosie Sokołowskiej i znanego w miejscowej gwarze pod nazwą »Sokołów«. Oficer, wyjechawszy za miasto, przestraszył się, zawezwał spotkanego policjanta i rozkazał aresztować doróżkarza, twierdząc, iż ten wywiózł go za miasto w celu grabieży. — Dzielni obrońcy wielkiej ojczyzny są dziwnie wrażliwi na osamotnienie i jak na Dalekim Wschodzie widzą ze wszech stron Japończyków, tak u nas domyślają się groźnych terrorystów w starych żydach woźnicach. Bogu ducha winnego doróżkarza dostawiono jako groźnego rewolucjonistę do kancelarji policmajstra. P. policmajster rozpoczął badanie przestępcy od tego, iż kopnął »wroga wewnętrznego« w brzuch i zabił na miejscu. Ten nieludzki czyn wywołał powszechne oburzenie w mieście i przepełnił czarę cierpliwości. Barbarzyńskie wybryki stróża porządku i spokoju publicznego spotkały się z sądem i karą. — Bomba to akt zemsty!

Z. Bończa.

LISTY LWOWSKIE.

I.

Młodzież i jej wychowawcy.

Powiadam ci, takie zniechęcenie mną ogarnęło, w duszy mej taka szalona pustka, że gdyby nie matka, dziś jeszcze palnąłbym sobie w łeb. Bo w końcu, co mi po tem głupiem życiu? Wszystko, cokolwiek świat dać może, zbadałem już i użyłem do syta. Obecnie nudy tylko, przeraźliwe nudy...

Nie przeczę, masz słuszność; mnie także często opanowują podobne myśli... Na szczęście, kochana Helka — wszak znasz doktorową X. — dokłada wszelkich starań, by resztki młodości we mnie nie zamarły. Powiadam ci, szampańska kobieta!..

Zakryty drzewami, słuchałem, nie widząc rozmawiających i nie będąc przez nich widzianym. Przedmiot ich skarg jednak tak mnie zajął, iż powstałem z ławki i udałem się w stronę, skąd mnie dochodziły głosy.

Spostrzegłem dwóch młodzieńców, najwyżej ośmnastoletnich w szkolnych mundurkach siódmej klasy!....

Jeden dzieciak twierdził, że na świecie nie ma już dla niego nic godnego do widzenia, że z ochotą pozbawiłby się życia, drugi w publicznym parku wymieniał na głos w sposób wiele dający do myślenia nazwisko powszechnie szanowanej kobiety, której może nawet i z widzenia nie znał.

Nie ulega wątpliwości, że jeden przed drugim fanfaronował tylko... Pierwszy nie życiem, lecz lada zabawką cieszyłby się, gdyby go nikt nie widział; drugi jakąś pokojówkę czy pracżkę przybrał w swych marzeniach w postać doktorowej X..., lecz mimo to wszystko, ileż smutnych refleksji mogła nasunąć ta podsłuchana rozmowa.

Wszak ta młodzież, to nasza cała nadzieja, podwalina lepszej przyszłości, jaśniejszych chwil. Gdzież zniknęli ci dawni, weseli studenci, pochopni do zabaw, zbytków nawet, lecz uczciwi, szlachetni, gorliwie spełniający swe obowiązki?...

Dziś lada niedorostek spaceruje w ogrodzie pojezuickim lub parku stryjskim z papierosem w ustach, zagląda bezwstydnie w oczy przechodzącym paniom, z których niejedna jego matką mogłaby być śmiało, rozprawia o nicości życia lub włóczy się w nocy po trzeciorzędnych kawiarniach z żeńską usługą lub wstrętnych szynkowniach...

Nie ma przesady w tem, co piszę, wszystko to prawda, nader smutna prawda!...

Wiem o tem dobrze, że nie wszędzie jest tak źle.

WINA i POKUTA

19 (Ciąg dalszy).

Był jedynakiem i spadkobiercą ładnego majątku, wiedział jednak, że miljoner roześmiałby mu się w oczy, gdyby się odważył zażądać ręki Laury. A na przyszłość, czy mógł mieć jakąś nadzieję? Pytanie to bezustanku sobie zadawał, Dumny i ambitny, wiedział, że ma zdolności. a choć skromny, nie mógł nie wiedzieć o tem, Skutkiem wpływów jednego z przyjaciół ojca. ofiarowano mu urząd w Indjach; urząd ten dla każdego, ktoby umiał korzystać z okoliczności, mógł być pierwszym krokiem do zrobienia świetnej karjery; nastręczał bowiem okazje, których umysł zwyczajny niedopatrzy, a genjusz schwyci, by po nich, jak po szczeblach, wznieść się wysoko. Ten, który ofiarował Arturowi to miejsce, objaśnił go także, że niema potrzeby decydować się w tej chwili. Jeżeli przyjmie miejsce, to za rok dopiero ma opuścić Anglję, gdyż wówczas dopiero owo miejsce będzie wolne.

— Tymczasem (pisał lord Herriston do notarjusza) syn twój, mój kochany Lowellu, może się namyśleć i rzecz tę dobrze rozważyć.

Artur Lowell zdecydował sie niebawem.

— Pojadę do Indji — mówił — gdyż tylko doszedłszy do czegoś, mógłbym otrzymać rękę Laury Dunbar. Przed wyjazdem powiem jej, że ją kocham; jeżeli odpowie mojej miłości, wysilenia z mej strony nic mnie nie będą kosztować, bo będą dla niej. Jeżeli zaś nie...

Nawet w myśli nie dokończył tego frazesu, nie mógł się zdobyć na przypuszczenie, że z ust jej, którą ubóstwiał, usłyszy wyrok śmierci. Rad skorzystał ze zdarzonej sposobności towarzyszenia jej do miasta.

— Rozmówię się z nią, nim ojciec przyjedzie — myślał sobie — powie mi szczerą prawdę, bo w jej naturze jest szczerość i otwartość, jak w dziecku; przybycie ojca może ją odmienić, kocha go i da mu się powodować. Dałby Bóg, aby się z nią obchodził łagodnie i rozsądnie.

Dnia 17-go sierpnia Laura z Elżbietą Madden stanęły w Portland Place. Artur Lowell rozstał się na dworcu z swoją piękną klijentką i udał się do hotelu, gdzie zawsze stawał. Nazajutrz poszedł z wizytą, ale Laura wyszła z Madden za sprawunkami. Nazajutrz poszedł znowu, a było to tego samego pięknego poranku 19 go sierpnia, w którym cdła zamordowanego leżało w ciemnym pokoju w Winchester.

Była dopiero dziesiąta rano, gdy młody patron stanął w eleganckim buduarze Laury Dunbar, zajmowanym zwykle przez nią, gdy przyjeżdżała do stolicy. Resztki śniadania stały jeszcze na okrągłym stoliku na środku pokoju. Madden, pełniąca obowiązki damy do towarzystwa, panny służącej i gospodyni, usługiwała do stołu; Dorota Macmahon siedziała z otwartą książką i czytała. Laura siedziała przy szerokiem otwartem oknie, wychodzącem do oranżerji, pełnej egzotycznych roślin i nasycającej powietrze silnym zapachem.

Zobaczywszy Artura Lowell, wstała, podobniejsza, niż kiedykolwiek do lilji, w rannem ubraniu, składającem się z napół przejrzystego muślinu, przybranego bogatemi koronkami; obfite włosy otaczały, jak korona, jej wysokie i białe czoło i podwyższały ją o parę cali. Podała mu maleńką rączkę, na której pierścienie błyszczały w słońcu.

— Cieszę się, że pana widzę, panie Lowell; Dorota i ja jesteśmy już znudzone, nieprawdaż Doroto? Londyn smutnym jest, jak pustynia; jeździłam wczoraj trochę, ale aleja była pusta, jak Sahara. Teatry tylko były otwarte, a wczoraj był koncert w sali opery; ale ta nieznośna Elżbieta nie chciała mnie puścić. Dziadek byłby poszedł ze mną; kochany dziadek, on wszędzie ze mną chodził.

P. Madden ruszyła poważnie głową.

— Dziadek byłby poszedł na koniec świata, gdybyś tylko kiwnęła palcem, panno Lauro; dziadek twój psuł cię. Ślicznieby to było: ojciec powraca z Indji i znajduje swoją jedynaczkę paradującą w teatrze!

Laura spojrzała na starą mamkę ze złośliwym uśmiechem; a jeśli była śliczną, kiedy się śmiała, to piękniejszą jeszcze, kiedy brwi ściągnęła.

— Ależ nie byłabym paradowała, moja kochana stara Madden — zawołała, śmiejąc się srebrnym głosikiem — byłabym najspokojniej siedziała w loży z moją starą nianką, która wszystko widzi w najgorszem świetle, a która byłaby ze mną, aby mnie pilnować. A potem, jakżeby mógł ojciec gniewać się na mnie w dzień swego przybycia?

Madden poruszyła jeszcze uroczyściej głową.

— Nie chcę przesądzać, panno Lauro, ale myślę, że nie powinnaś się spodziewać, aby p. Dunbar był takim, jak dziadek.

Uśmiechnięta twarzyczka młodej dziewczyny zachmurzyła się nagle.

— Ależ, Elżbieto, przecież nie myślisz mnie przekonywać, żeojciec nie będzie dobrym dlamnie.

— Ja nie znam twego ojca, panienko, nigdy nie widziałam p. Dunbara. Ale służący, który cię przywiózł z Indji do Anglji, gdyś była maleńką, mówił, że ojciec twój jest dumny i gwałtowny i że twoja biedna matka lękała się go choć on ją kochał nad życie.

Uśmiech znikł już teraz zupełnie z twarzy Laury, a oczy niebieskie, jak niebo, napełniły się łzami.

— Cóż ja pocznę, jeżeli ojciec nie będzie dobrym dla mnie! Ja tak często myślałam o chwili, w której przybędzie, ja dni liczyłam! A jeżeli on nie będzie dobrym dla mnie, jeżeli mnie nie kocha...

Zakryła twarz małemi rączkami i odwróciła głowę.

— Lauro — krzyknął Artur Lowell, zawoławszy pierwszy raz na nią po imieniu — czyż możnaby cię nie kochać? Czy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Profesorowie, z którymi często omawiam te rozpaczliwe wprost stosunki, twierdzą wszyscy, że w zachodniej części naszego kraju studenci są na szczęście inni. Lecz, czyż młodzież lwowska nie może dorównać krakowskiej czy tarnowskiej? Czyż musi z dniem każdym upadać moralnie i fizycznie?

Na kogo spada wina, odpowiedzialność za zwichnięte życie tylu młodzieży, za rzucanie jej na poniewierkę, zmarnowanie?

Wszak jeden i drugi młokos początkowo nie wie nawet, że to, co czyni, złem jest, zaszkodzić mu może. Namówi go starszy kolega, złe towarzystwo, lecz przecież rodzice, profesorowie wreszcie powinni kierować tem kiełkującem życiem, dbać o jego rozwinięcie się w dobrem i szlachetnem.

Zapewne, z gruntu dobre, uczciwe usposobienie, nader rzadko się zmarnuje, zły posiew nie znajduje posłuchu, lecz słabe charaktery, lekkomyślne, pozostawione same sobie, nietylko pójdą na marne, lecz nawet na zgubę i hańbę! Trudno wymagać, by młódź piętnasto czy szesnastoletnia zastanawiała się już poważnie nad życiem, które ją czeka w przyszłości. Troska ta powinna być udziałem tych, którzy poświęcili się zawodowi pedagogicznemu. Nietylko sam obowiązek nauki ma łączyć młodzież z jej wychowawcami; inna nić, sympatyczniejsza, ważniejsza może, nawet musi powstać między nimi, by kiedyś ci młodzi działali z pożytkiem dla kraju. Niech student widzi w swym nauczycielu nie ostrego egzaminatora, mającego władzę udzielić mu złej noty, ale życzliwego epiekuna, starszego wiekiem przyjaciela. Niech podczas nauki, wykładów, pytań, okaże ten profesor, że ucząca się młoda rzesza nie jest mu obojętną, że kocha ją, a ręczę, że stosunki obecne tak smutne, opłakane, znikną bezpowrotnie, ustępując miejsca innym, nic do życzenia nie pozostawiającym.

Niestety, tak nie jest. Ileż to rodziców, ba, nawet samych profesorów, potępiało bez ogródek zachowanie się licznego grona pedagogów.

I nie można im odmówić słuszności. Wszak w lutym zajęła się prawie cała lwowska prasa pewnym młodym filologiem, który we wszystkich klasach, w których udzielał nauki języka greckiego, przeszło dwie trzecie uczniów obdarzył niedostatecznym stopniem.

Czy winni temu studenci? Zapewne, lecz o wiele więcej winien ich nauczyciel, który przez pięciomiesięczny okres nauki nie umiał swą powagą, taktownem zachowaniem się, zmusić tak ogromnej ilości niechętnych do spełnienia swego obowiązku. Szkoły średnie to nie uniwersytet, nauka w nich to nie egzamina prawnicze czy medyczne, w szkołach średnich przecież profesor powinien **n a u c z a ć** a nie pytać i egzaminować tylko.

Takich wypadków mamy wiele. Uczeń widzi w profesorze ostrego tylko przełożonego, w każdej chwili gotowego do udzielenia złej noty, zepsucia klasy obyczajów, pilności — bardzo rzadko życzliwego, starszego przyjaciela.

Drugie zdarzenie.

Wśród nawoływań do składek na ubogich studentów, zmuszonych wskutek złej noty do zapłacenia czesnego, a nie mających na to funduszów, któremi to składkami, nie szczędząc trudów i pracy, jak najgorliwiej zajął się *Wiek nowy*, zwróciła redakcja tego pisma uwagę publiczności na pewnego biedaka, który zjawił się u niej z listem polecającym dyrektora tego gimnazjum, do którego ów młodzieniec uczęszczał. W liście tym oddaje sam dyrektor uczniowi jak najwyższe pochwały; chwali jego zdolności, pilność, obyczaje, podając za powód niepomyślnej kwalifikacji, dłuższą chorobę. Czy ten biedak— gdyż uczeń ów, sierota, utrzymywał się tylko z nędznych lekcyj — dlatego, że z wycieńczenia, nadmiaru pracy, popadł w ciężką chorobę, musi porzucić naukę, do której rwie się z zapałem, musi poświęcić się jakiemu rzemiosłu, dlatego, że w całem gronie nauczycielskiem nie znalazł się żaden przyjaciel młodzieży?... Byli tylko sami surowi egzaminatorowie!

Bo przecież i dyrektor zamiast pisać do redakcji list podobnej treści, mógł jako przewodniczący komisji sprzeciwić się skazaniu owego biedaka na złą notę i połączone z tem znaczne koszta pieniężne!...

Ileż wielkich zdolności, które, gdyby należycie były pokierowane, mogłyby kiedyś zasłynąć w historji naszej nauki, idzie na marne z braku życzliwej opieki, pomocy, dlatego, że gramatyka grecka nie szła mu do głowy!

Czyż więc tylko młodzież jest winna, czy może także inni, którzy ją za taką uznają, wydają nań surowe wyroki, nie badając nic innego, prócz tego, czy się jest dobrze przygotowanym z greki lub fizyki?... *s. c.*

Hakatyzm w kościele.

(Korespondencja oryginalna „Głosu Narodu").

Biała 26 maja.

Z powodu wizytacji biskupiej, jaką mamy obecnie w Białej, nasuwa się mimowoli porównanie z odbywającą się współcześnie wizytacją biskupa ks. Jaczewskiego w Zamościu, gdzie pomimo wieloletniego ucisku moskiewskiego — ziemie od wieków polskie i katolickie nie przepadły, ale jednoczą się obecnie i łączą, znajdując w wierze tej spójnię i siłę, która im upaść nie dała i zginąć nie pozwoli.

Tam tryumf święci wiara, spleciona wespół z narodowością — tam tryumf święci narodowość, pielęgnowana wespół z wiarą!

U nas, niestety — inaczej, a jak? niech fakta mówią za siebie.

Pierwsza wieść o zamierzonej wizytacji biskupiej przypomniała tutejszym Niemcom ostatnią z przed niespełna dziesięciu lat wizytację ks. biskupa Puzyny, który wówczas niedwuznacznie dał do zrozumienia, iż Białej nie uważa za miasto całkiem niemieckie, w którem polskiego nic niema. Nauczka niemieckiej klice, rządzącej miastem i kościołem *(sic!)* nie podobała się bardzo, czego dowodem, prócz rzucanych za świeża wymyślań, także i to, że obecnie po tylu latach, zastrzegli się, iż tylko pod tym warunkiem urządzą uroczyste przyjęcie wizytatorowi, jeśli nie przyjedzie ks. kardynał Puzyna.

Kiedy już było rzeczą pewną, że ma wizytować ks. biskup Nowak, wtedy dopiero poczęli Niemcy myśleć o przyjęciu.

Administrator parafji ks. wikarjusz Schneider (ten sam, który niedawno ciężko pobił dziecko polskie za to, że nie umiało niemieckiego pacierza), miał teraz wobec zbliżającej się wizytacji obszerne pole działania, a działał tak, że hakatystyczny komitet kościelny był z niego zupełnie zadowolony. Między innemi zawiadomienia do władz i instytucji o dniu przybycia ks. biskupa, rozsyłał ks. Schneider wyłącznie w języku niemieckim i to do jednej instytucji polskiej w takiej formie, jakiej wprost konwencjonalny szacunek ludzi nie dopuszcza, a niektóre instytucje polskie, jak n. p. Radę powiatową i Sokoła zupełnie pominął.

Nadszedł czwartek 25 b. m., dzień przyjazdu ks. biskupa. Przed kościołem wzniesiono bramę udekorowaną czarno-żółtymi sztandarami i z jednej strony łacińskim, z drugiej niemieckim napisem: *Willkommen.* Nad wejściem do kościoła napis również niemiecki. Na domach chorągwie czarno-żółte, a nawet o barwach pruskich. Czerwono-białych chorągwi tylko trzy: Na Czytelni polskiej, na szkole polskiej i na jednym prywatnym domu!

Przed kościołem zgromadziły się szkoły, stowarzyszenia i publiczność i utworzyły długi szpaler, co do narodowości w 8 częściach polski. W pewitaniu ks. biskupa wziął udział starosta p. Biesiadecki z urzędnikami, marszałek powiatu i prezes Rady powiatowej poseł Łazarski, którego brak zawiadomienia z »Pfarramtu«

Wędrówki Japończyka

po Krakowie.

XI.

Jak wybory doprowadziły Joshikę do myśli o harakiri. — Koszta agitacji. — Aforyzmy dra Suessbube. — Koło nieubłaganych i związek nieprzekupnych. — Maksymy dra Podeszwy. — Joshike ocalony.

Wczorajszego spotkania z Joshiką nie zapomnę póki życia!

Działo się to tak:

Wyszedłem na Błonia by ochłonąć nieco z wyborczych wrażeń. W oczach miałem biel, czerwień, żółciznę i kilkanaście jeszcze innych barw plakatowych; w kieszeni prawej urwaną połę od surduta, którą już tylko przemocą wydostałem z rąk agitatora demokratycznego; w uszach brzmiało mi natomiast zasłyszane na rogatce:

— Pamiętaj obywatel głosować na konserwatywną!

Atoli woń świerków i piękne kopca widoki zaczęły pomału zgładzać wrażenia miejskie. Przy moście, wiodącym do Parku Jordana, dopędził mię tramwaj elektryczny. Ku radości mojej zobaczyłem wysiadającego zeń Joshike. Aliści radość moja pomieszała się ze żdziwieniem, gdym mu się przyjrzał bliżej i gdym obaczył, co dźwiga: W ręku olbrzymi jakiś tasak, obok rożen czy pogrzebacz, długi nóż kuchenny, na plecach zawieszony, u ramienia toporek strażacki, na drugiem większa siekiera, u lewego biodra, jak szpada, wisiała łopata, opasany zaś był zwiniętym w rulon dywanikiem.

— Joshike, przyjacielu z tobą coś nie...tego! krzyknąłem machinalnie.

— Janie z Marnowa, bogi cię zsyłają na drogi moje. Wszystko się będzie mogło odbyć wedle przepisu.

Był dziwnie blady i jakby nieprzytomy. Odczuwał widocznie potrzebę mówienia, bo nie dopuszczając mię do głosu, prawił dalej:

— Jak wiesz nie powinno się tego czynić bez świadka. Honor wymaga. Nie mogłem cię jednak znaleść. Postanowiłem sam. Ojczyzna przebaczy. Raz kozie śmierć, jak mówią u nas w Japonji. Ale że jesteś, więc będziesz.

Przyznacie szanowni czytelnicy, że nie zbyt to łatwe było do zrozumienia. Coraz bardziej niepewny i zdumiony zacząłem się dopytywać.

— Joshike, przyjacielu, co? jak? jaki honor? Skąd ja do tego przychodzę? (jak mówią u nas w Polsce Joshike?

— Idę spełnić harakiri — odpowiedział mi krótko, a we mnie jakby piorun trzasł.

— Joshike, tyś chyba...

— Nie, Janie z Marnowa: nie oszalałem. Cześć moja samurajska wymaga tej ofiary.

— Co się stało?!!

— Straciłem cały mój majątek, a cóż wart samuraj bez pieniędzy?

Istotnie, nie wiele warte takie samurajstwo, ale czy mogę wiedzieć, jakie nieszczęście cię spotkało? Zgrałeś się w karty?

— Nie, ostatni objekcie wzroku mojego, nie: — wybory!!

Wybory do rady miejskiej?

— Tak jest. Jak ci wiadomo, wybrano mię.

— Z małego handlu?

— Z dużego handlu, z dużego przyjacielu. Niema małego handlu. We wszystkich kurjach handel *en gros.* Postawiono mię na kandydata i powiedziano, że trzeba coś na plakaty. Dałem wszystko co miałem. Dr Podeszwa, dziennikarz oświadczył mi, że nie należy się cofać przed obowiązkami obywatelskimi. Przyznałem słuszność drowi Podeszwie i zatelegrafowałem do domu po pieniądze. — Jak wiesz, mam posiadłość, pola ryżowe i sady jedwabnikowe. Przysłano mi. Włożyłem to wszystko do kasy partyjnej. Dr Suessbube zarządzał funduszami. — Bardzo godny człowiek i otwarta głowa. Polityk. W kurji rękodzielniczej postawił mię jako jakobina, u wielkich kamieniczników jako człowieka z Okopów św. Trójcy. Nowe stronnictwo.

— To brzmi tak po naszemu — mówi o niem dr Suessbube.

— Do sprawy jednak, Joshike.

— Masz słuszność, do sprawy: Otóż w mieście zawiązał się podczas wyborów **k l u b n i e u b ł a g a n y c h.** «Precz z przekupstwem, zwłaszcza drobnem!» To hasło stało się ich ideą. Dr Podeszwa poszedł do nich jako nasz parlamentarz ze stronnictwa Okopów, a młody Pechower, jako nasz wysłannik od jakobinów.

— Klub stoi ponad stronnictwami, wszystko mu jedno, komu oddać karty wyborcze, aby nie niżej 500 koron za jedną — taka była odpowiedź nieubłaganych.

Dr Suessbube zwrócił się wtedy do mnie z taką mową:

— Panie Oszima, pan tu jesteś nowy człowiek, pan jesteś z Japonji, ze szczęśliwego do interesu narodu, pan bijesz Kuropatkina. Togo pobije Niebogatowa: pan daj kilka tysięcy na tych nieubłaganych. Pan to sobie policz potem w rosyjskiej kontrybucji.

— Japończyk zawsze był hojny, to wasza narodowa cecha — dodał dr Podeszwa.

— My ta zawdy z Japonją — dołączył swoją opinję włościanin Chlapak z Karczmisk górnych.

— Inaczej i tamte pańskie na plakaty wydane pieniądze przepadną — tłómaczył dalej dr Podeszwa.

Nie było rady, zatelegrafowałem po nową kwotę jenów. Dostarczyli telegraficznie. Istotnie część klubowców odstąpiła swoje karty za umó-

---

nie powstrzymał od powitania Pasterza djecezji, inspektor szkół Pelikan i wreszcie komitet niemiecki.

Ks. biskup udał się wprost do kościoła, a za nim chcieli wejść ci wszyscy, którzy tworzyli szpalery na dworze, ale policja wstęp zamknęła, »aby nie było ścisku«, a cisnącym się tłumom nie żałowała... kułaków! W kościele była tylko mała liczba osób, sam dobór niemieckiej inteligencji.

Dopiero na wyraźny rozkaz ks. biskupa otwarto drzwi kościoła i lud mógł wejść do środka.

Gdy ks. biskup, wszedłszy na ambonę, rozpoczął kazanie po... polsku, zaczęli Niemcy (niektórzy o czysto polskich nazwiskach) ostentacyjnie wychodzić.

Po kazaniu polskiem wypowiedział ks. biskup kazanie niemieckie.

Kiedy na drugi dzień, wchodząc do kościoła, wyrzekł ks. biskup słowa: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus«, usłyszał w odpowiedzi szyderczy śmiech niemieckich pań hakatystek.

Wogóle Niemcy oburzeni są znowu na biskupa Nowaka za to, że śmiał w »i c h« kościele odzywać się po polsku i to w dodatku pierwej niż po niemiecku. Hakata zagarnęła niestety tutejszy kościół w swoje ręce i rządzi nim po swojemu.

Dla nas to wszystko przykre bardzo i przymus zadawać sobie trzeba, idąc do kościoła tu, na polskiej ziemi, gdzie ani polskiej modlitwy, ani polskiej pieśni, a tylko same obce, — niemieckie! *Polak.*

WOJNA.

Operacje morskie.

Biuro Reutera rozesłało z Manili wiadomość, że na południe od Formozy miało przyjść do wielkiej bitwy morskiej, zakończonej według wersji klęską Japończyków. Wiadomość ta, odosobniona wprawdzie i podawana z zastrzeżeniem, wywołała wielkie wrażenie, gdyż przychodząc w okresie ogólnego naprężenia i oczekiwania, mieściła w sobie wieść o klęsce Japończyków, pierwszej w obecnej wojnie. Depesza Reutera do tej pory nie znalazła potwierdzenia, do tej pory nie potwierdzono ani pogłosek o wielkiej bitwie, ani o klęsce japońskiej, nie było również żadnych odpowiednich relacji urzędowych czy to ze strony Rosji, która przecież w razie powodzenia skwapliwie pośpieszyłaby pochwalić się tem, ani ze strony Japonji, która nie uważała za stosowne dementować wieści.



Teren przyszłej bitwy morskiej.

Ile więc może być prawdy w depeszy Reutera?

Flota rosyjska, jak to już swego czasu omówiliśmy, przepływała pomiędzy Filipinami a Formozą z morza południowo chińskiego na ocean Spokojny, przez kanał Baszi koło wysp Baszi i Batan. Znalazła się zatem w sferze działań floty japońskiej, gdyż jak wiadomo, wyspę Formozę jeszcze od czasów, gdy Rożdiestwieński był pod Madagaskarem, wskazywano jako podstawę operacyjną japońską. Prawdopodobieństwo więc starcia podczas przybycia tam floty rosyjskiej było bardzo wielkie i z tego punktu widzenia pogłoska o bitwie morskiej może być do pewnego stopnia uzasadnioną.

Zachodzi drugie pytanie: do jakich rozmiarów mogła się rozszerzyć bitwa? Odpowiedź na to pytanie poszukać należy w taktyce Japończyków na morzu. Admirał Togo jest zbyt przezornym wodzem, aby rzucając całą swą flotę w rozstrzygającą bitwę z bądź co bądź przeważną liczebnie flotą nieprzyjacielską, ryzykował przez to swe panowanie na wodach wschodnich. Daleko natomiast korzystniejszem jest dla niego prowadzenie wojny podjazdowej, przy pomocy swych licznych flotyl torpedowców i

---

wioną cenę, na co poszły wszystkie nadesłane jeny, ale reszta z n i e u b ł a g a n y c h zawiązała się w nowe koło tzw. n i e p r z e k u p n y c h i ci zażądali po 2000 koron za kartę.

— Oni są istotnie nie przekupni — powiedział dr Suessbube — bo niema takiego warjata, żeby im dał te 2000 koron. Chyba że panie Oszima, pan jest Japończyk, pan...

— Nie, ozdobo palestry, nie dam nic, bo nic nie mam.

Dr Podeszwa i Pechower jun. udali się powtórnie do nieprzekupnych.

— Wy im obiecajcie cokolwiek w przyszłości, może się wezmą na to, taki weksel honorowy, jak z b. p. Horowitzem — dał wysłańcom instrukcję na drogę dr Suessbube.

Wysłańcy wrócili jednak z kwaśną twarzą. Okazało się bowiem, że każdy z nieprzekupnych żąda synekury czy to miejskiej, czy prywatnej.

— Może się zgodzą na jaką honorową godność? — zapytuje dr Suessbube.

— Powiedzieli, że »do bani« z honorem.

— Oni mają recht, honor to nie jest interes — zakonkludował dr Suessbube, który się już urodził ze skłonnością do aforyzmów.

Rozpoczęliśmy dyskusję partyjną. Niema rady, należy im się starać o synekury. Dr Podeszwa poszedł w kurs. Wieczorem miał już trzy posady w banku, jedną w magistracie, dwie w jakichś instytutach humanitarnych. W banku dla postępowych. W humanitarności i w magistracie dla zachowawców.

— To się już tam przekonania podzieli między tych łajdaków — zawyrokował dr Suessbube; — panie doktór Podeszwa grzmij pan do nich z dobrą wieścią.

Sesja partji zwołana na północ do »Secesji« zawotowała prezenty dla szefów tych instytucyj, które nam przyszły z pomocą polityczną. Postanowiono subskrybować »pożyczkę wewnętrzną«. Na moją część wypadło marne 1000 jenów. Wstyd mi było targować się, albo i uchylać. Zatelegrafowałem do domu po 1000 jenów. Nazajutrz, o panie z Marnowa, odbieram odpowiedź telegraficzną:

»Marnotrawco Joshike, wydziedziczyliśmy cię. Twój kochający ojciec«. — I nic w tem nie było dziwnego: list mój donoszący na co, na jak ważne obywatelskie cele wydawałem drogie jeny, list ten dojdzie rąk ojca dopiero może za miesiąc. W depeszach nie tłomaczyłem. Ale, że samuraj, który obraził rodzica swego, winien jest śmierci, przeto chodźmy Janie z Marnowa. Mam ze sobą dywan, bo nie przystoi rycerzowi odbierać sobie życia wprost na ziemi. Mam tasak, którym rozetnę brzuch, mam rożen, którym się przebiję. Topór i łopata dla dekoracji. Chodźmy Janie z Marnowa.

— Chodźmy Joshike.

— Dr Suessbube jest też pośrednio mojego zdania. Gdym mu pokazał telegram, rzekł mi:

— Skoro ojciec powiada żeś pan marnotrawca, toś pan marnotrawca. I my pana nie możemy trzymać w partji. My z lekkomyślnymi nie chcemy mieć żaden gescheft. Nasi ludzie muszą być solidni.

Nie wykreślili mię z listy, żeby nie robić zamięszania, »ale już ostatni raz«, powiedział dr Suessbube.

— I wybrano cię?

— Olbrzymią większością głosów. Sam Pechower zaniósł 200 legitymacji. Ale cóż mi z tego, żem radcą miejskim, gdy honor mój szwank poniósł? Chodź, Janie z Marnowa, wyszukamy jakie drzewko wiśniowe, niech wspomnę o mej ojczyźnie, umierając.

— Czybyś się Joshike nie zdecydował na drzewko wierzbowe? Mamy je o dziesięć kroków.

— Nie, przyjacielu, chodźmy dalej, muszę patrzeć na kwiat wiśni.

Upór Oszimy miał jednak w sobie coś opatrznościowego. Ledwośmy bowiem zaczęli wdrapywać się na stromą górę kopca, gdy przed nami jakby z ziemi wyrósł dr Podeszwa. Zdyszany, czerwony, jak barwa wrogiej partji. Opowiedzieliśmy mu pokrótce, o co idzie.

— Panie Oszima, popełniasz pan karygodny czyn. Rób pan, jak chcesz, ale przekonasz się pan, — to jest już nie zdążysz się pan przekonać — ale przekonałbyś się, że dr Podeszwa dobrze radzi, gdy radzi żyć. — Obraziłeś ojca? czem? Marnotrawstwem? Pięknie. Więc, gdy dorobisz się na nowo, nie będziesz już marnotrawnym? Tak? A gdy nie będziesz marnotrawnym, to przestaniesz obrażać ojca — tak? A gdy ojciec przestanie być obrażonym, to znika powód do harakiri — nieprawdaż? Więc otóż dr Podeszwa mówi ci to młodzieńcze: skoro cię wybrali do rady miejskiej, to obowiązek obywatelski nakazuje ci nie uciekać od pracy, obowiązek obywatelski i przy tem interes. Młodzieńcze, zali może nie być interesem to, za co się tyle płaci? Wstępuj do rady i bądź między zachowawcami postępowym, albo między postępowcami zachowawcą. Przez to będziesz groźny. A groźnego należy ułaskawiać. Najlepiej na świecie marnotrawnym synom, o ile powracają w dom rodzicielski. To samo w polityce. Bądź mądrze marnotrawnym — i ciągle groź, ciągle się nawracaj — to ci mówi dr Podeszwa.

I Joshike trafiły do przekonania słowa doświadczonego człowieka. Postanowił żyć.

Jan z Marnowa.

wszystkich krążowników; ciągłe ataki przy każdej sposobności, osłabią bowiem flotę rosyjską, a wtedy dopiero będzie można wystąpić do decydującej rozprawy z wielkimi okrętami. Taka właśnie sposobność nadarzała się podczas pobytu floty rosyjskiej w cieśninie Baszi, a odpowiednio do planów wojny podjazdowej należało ją wyzyskać tymbardziej, że po wypłynięciu Rożdiestwieńskiego na ocean Spokojny, na nową sposobność trzebaby czekać zapewne aż do czasu, gdy okręty rosyjskie przybliżą się do kanału La Perouse, aby tamtędy przedostać się do Władywostoku.

Na tle zatem prawdopodobieństwa starcia na morzu koło wysp Baszi, wersja o klęsce Japończyków redukowałaby się tylko do odparcia jakiegoś ataku torpedowców. Zaznaczyć przytem trzeba, że Togo, prowadząc wojnę podjazdową, musi powodzenie swych ataków opłacić utratą znaczniejszej może nawet liczby drobnych okrętów.

Po tym epizodzie z pod wysp Baszi, nie wiedzieć znowu, co się stało z flotą rosyjską, a ra czej z jej okrętami wojennymi, oddzielonymi od transportowych. Mianowicie nie wiadomo, czy popłynęły na ocean Spokojny, czy też nawróciły ku południowi. Co się zaś tyczy okrętów transportowych, to dosyć zresztą niespodzianie pojawiły się one na wysokości Szanghaju koło Wuszung. Ostatnie depesze donoszą jednak, że Japończycy zaczynają już nad nimi rozciągać swą opiekę.

Wpływ gminy

na ceny mieszkań.

Polityka gruntowa gminy, ten czynnik, który decyduje o wzroście spółczesnego miasta, nie była jednak u nas znaną wogóle. Byłoby zaś bez porównania gorzej jeszcze, gdyby ta polityka pozostać miała i nadal również pojęciem u nas nieznanem.

W niedalekiej bowiem przyszłości, mają miasto nasze ożywić port i kanały, ma ono powiększyć swój obszar i ludność, słowem zbliżamy się do okresu czasu, który może mieć dla Krakowa epokowe znaczenie. Na terenach przyszłości będzie do zrobienia dużo. Należy zatem dobrze wszystko obmyśleć, aby fakta nas nie ubiegły, aby niejedno złe obecne, w skali odpowiednio powiększonej, nie przeniosło się na przyszły obszar miasta. Chwila to zatem bardzo odpowiednia do obmyślenia polityki gruntowej, równie trudnej jak doniosłej w swych skutkach. Chcąc jednak podjąć podobne zadanie należy wprzód zrozumieć sposób rozrostu współczesnego miasta. Wówczas dopiero może być rozwiązanem jedno z największych zadań gminy: Kwestja mieszkań w znaczeniu, jak ona pojmowaną jest obecnie.

Mieszkanie współczesne wraz z miejscem, które zajmuje, przechodzi podobny proces wytwórczy, jak każdy produkt, który z surowego materjału przerabia się na zdatny do użytku artykuł zbytu. Daje również podobną sposobność do zysków, bo zanim ten produkt staje się przedmiotem najmu, zanim dotrze do konsumenta, przechodzi z ręki do ręki, z których każda stara się coś na tem zarobić. Terenem, na którym rozpoczyna się ten proces produkcji, to szeroki pas pustych gruntów, okalający miasto na zewnątrz. Te przestrzenie, to pole działalności spekulacji gruntowej. Kupuje się tu obszary puste, ogrody lub grunty orne, o ile można najtaniej, wyczekuje sposobnej chwili, aby je zamienić na parcele budowlane i jako takie sprzedaje najdrożej. Miasto, rozrastając się, wchłania w siebie powoli ten okalający je pierścień, który w ten sposób na swym wewnętrznym obwodzie ciągle się zabudowuje.

W ten sposób przedstawia się zwykły tryb rozrostu miasta, który o tyle ulega zmianie, o ile od czasu do czasu chęć nadmiernych zysków, fantazja jednostki, lub inne przeszkody nie do pokonania, nie chronią pewnej przestrzeni gruntu przed zabudowaniem. Pozostałe ogrody, rozrzucone wśród zabudowanych zupełnie dzielnic, urozmaicają swą zielenią nużącą monotonję miasta tylko do czasu. Wcześniej czy później bowiem, stają się one same dla siebie nowem, bardzo zyskownem ogniskiem dla spekulacji gruntowej i budowlanej.

Dążność do skupienia pod jeden wspólny kierunek jak największego obszaru gruntów, to jedna z zasadniczych, a zarazem najgroźniejszych dla miasta znamion spekulacji gruntowej. W chwili bowiem, kiedy ruch budowlany w tym lub owym punkcie dotyka podobnego pasa gruntów, kiedy zatem rozrost miasta siłą konieczności przenieść się tam musi, właściciel tego obszaru staje się nieograniczonym panem sytuacji, może dyktować dowolne ceny parcel.

Podobne n. p. niebezpieczeństwo zagrażałoby naszemu miastu w razie, gdyby grunta fortyfikacyjne, które tak wielkim łukiem opasują miasto, przeszły w jedne ręce, i gdyby tylko interes prywatny kierował tu parcelacją.

Z chwilą, w której grunt użyty zostaje pod budowę, traci on łączność z rentą gruntową, opartą na produkcji rolnej, która była podstawą jego dotychczasowej wartości, a nabiera wartości fikcyjnej, opartej na rencie czynszowej, uzyskanej z domu zabudowanego na parceli.

Wartość zatem tego rodzaju parceli wzrasta w miarę wyzyskania jej przez zabudowanie. Cel więc, do którego dążyć musi spekulacja gruntowa, jest zupełnie jasny; polega on na tem, aby zbudować na gruntach będących przedmiotem spekulacji, domy o jak największej liczbie pięter, na parcelach jak najmniejszych. Nabywca parceli może bowiem przy budowie domu parterowego, ofiarować n. p. po 10 kor. za m^3 tylko dlatego, że podobny dom przy swym dochodzie, większego obciążenia ceną parceli nie zniesie. Przy domu I-piętrowym, jest już mniej czułym na tę cenę, bo mu jej pokrycie przy większym dochodzie łatwiej przychodzi, a przy II-piętrowym jeszcze łatwiej; w tym wypadku może już przeszło dwadzieścia koron zapłacić, a więcej jeszcze przy domach III lnb IV-piętrowych. Właściciel każdego, bardzo małego nawet obszaru, dąży zatem do najwyższych domów i jeżeli sam bawić się nie chce w przedsiębiorcę budowlanego, to z pomocą innych stara się o to, aby ten system na swych gruntach zaszczepić.

To jest powodem objawu, który zadziwia każdego, kto zastanawiał się nad tem, dlaczego na ostatnich krańcach każdego wielkiego miasta, na pustych zupełnie polach, wyrastają jak grzyby po deszczu domy o niezwykłych wysokościach, nie umotywowane niczem, a najmniej potrzebą wyzyskania kosztownego gruntu.

Walka z systemem domów czynszowych na krańcach miasta, to zatem jedno z głównych zadań gminy. *Dr Klemens Bąkowski.*

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś Piąta Niedziela po Wielkiej Nocy Augustyna biskupa wyznawcy i Emila; w poniedziałek Marji Magdaleny de Parz i Teodozji.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 41, zachód przypada o godz. 7 minut 33, długość dnia godzin 15 minut 52.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Ropczyce 26 maja. (Meningitis. — Klęski elementarne w roku bieżącym. — Nowy lekarz miejski. — Pogrzeb praktykanta podatkowego. — Chleb dla swoich).

Meningitis pojawiła się niedawno w naszym powiecie i zabrała już stosunkowo dużo ofiar. Fizyk powiatowy dr Żukotyński, który z całą gorliwością zajął się epidemją — stwierdził ją w gminach Wiśniowa, Wiercany, Sielec, Sędziszów, Podgrodzie, Kawęczyn dębicki, Olchowa i Wielopole. Zachorowało ogółem osób 10, z tego umarło 6, zaś pozostałe 4 walczą ze śmiercią.

W miejsce dotychczasowego lekarza miejskiego dra Karola Szostkiewicza, przybył do Ropczyc i objął opróżnioną posadę dr Potok Hieronim z Brzostka.

Obecne deszcze spowodowały w ropczyckim powiecie dotkliwe klęski przez wylewy szczególnie w gminach Niedźwiada, Nawsie, Mała, Bronisów, Glinik i w wielu innych. Do tutejszego Starostwa wpływają już doniesienia o klęskach celem zbadania szkody przez komisję i dopisania podatku gruntowego. W zeszłym roku również ucierpiał cały powiat strasznie przez posuchę. Z pola mało co zebrano — siana prawie zupełnie nie było, a włościanie konie i bydło, które nie wyginęło pozbyli za półdarmo. O ile włościanie z tego powodu zubożeli — o tyle wybrany naród izraela — handlarze bydła i rzeźnicy obłowili się sowicie wysyłając towar żywy i mięso do Wiednia.

W Ropczycach daje się odczuć wielki brak fryzjera katolika. Fryzjer, który chciałby przesiedlić się tutaj może liczyć na poparcie licznej miejscowej inteligencji, tudzież mieszczaństwa, które oblega każdej soboty po szabasie dom jedynego fryzjera żyda.

Koronacja M. B. Pocieszenia. Ze Lwowa piszą nam:

Otworzono już kaplicę M. B. Pocieszenia, w której od poniedziałku obraz będzie na stałe pomieszczony, a w której Lwów zyskał rzeczywiście piękne sanktuarjum. Uwagę zwracają plafony pendzla Tadeusza Popiela, antepodjum z bronzu dłuta Antoniego Popiela, rzecz jedyna w swoim rodzaju, koronkowej roboty bramy żelazne (firmy Daschka), lampy wotywne (p. Wypasek) i doskonała snycerka (p. Schmidt). Ołtarz z kutej miedzi odrestaurowany przez prof. Jerzego Kuhna, który też odnawiał łaskami słynący obraz, jest wprost wspaniały. Efektowna dekoracja kościoła (olbrzymia zasłona prezbiterjum, pendzla Stanisława Jasieńskiego) podoba się wszystkim.

Wystawa ruchoma wyrobów krajowych we Lwowie i na prowincji. W dniu 1 czerwca b. r. odbędzie się we Lwowie w salach dawnego Muzeum przemysłowego w ratuszu staraniem „Ligi pomocy przem.“ wystawa ruchoma wyrobów krajowych, w połączeniu z dorocznym zjazdem Kółek rolniczych powiatu lwowskiego. Od 4 czerwca wystawa przeniesie się do Dobromila, Kałusza i Stanisławowa.

Urządzanie wystawy ruchomej, szczególnie na prowincji, przynosi coraz większe korzyści, od czasu jak Tow. Pom. przem. rozwinęły żywą akcję, aby wystawę zwiedzały szkoły miejscowe grupami pod kierownictwem nauczycieli. Kierownik wystawy ruchomej kładzie w wykładach swoich dla młodzieży szkolnej główną wagę na praktyczne objaśnianie wartości poszczególnych działów przemysłu dla ogólnych interesów kraju i jego ludności, zachęcając młodzież do interesowania się życiem ekonomicznem, a zwłaszcza przemysłowem.

Parcelacja ruska a Bank krajowy. Dobra Korczyn w powiecie sądowym Skole sprzedał Leizor Kirker spółce ruskiej, którą zastępuje dr Oleśnicki, na parcelację. Parcelacja ta odbywa się wręcz pod hasłem: nie dopuścić żadnego Polaka do kupna piędzi ziemi. Otóż *Słowo Polskie* podnosi, że jakkolwiek ta parcelacja ma tak wyraźne cechy polityczne i jest wprost przeciw Polakom zwrócona, Bank krajowy ją finansuje i dostarcza jej pomocy materjalnej, bez której do skutku przyjśćby nie mogła.

KRAKÓW, 28 maja

Kalendarz niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 28 maja.

Teatr miejki: „Honor“, występ gościnny Bolesława Leszczyńskiego.

Park Jordana: Wielki festyn na kolonje wakacyjne uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza.

„Przyjaźń“ (przy ul. św. Tomasza) po południu Walne Zgromadzenie węglarzy „Solidarność“. Wieczorek amatorski.

Park Krakowski: Po południu koncert muzyki wojskowej — wieczorem przedstawienie teatru Rozmaitości.

Strzelnica: Po południu strzelanie konkursowe.

Chromofotoskop: Podróż po Rumunji i Bukowinie.

Dni krzyżowe przypadają w poniedziałek, wtorek i środę przyszłego tygodnia przed świętem Wniebowstąpienia. Przez wszystkie te dni wyjdą procesje z katedry kolejno do kościołów OO. Franciszkanów, OO. Dominikanów i Najśw. Marji Panny o g. 9 rano.

P. Michał Przybyłowicz, który po usunięciu się ze sceny, zajmował się pedagogją dramatyczną urzadza w dn. 5 czerwca na scenie teatru miejskiego pierwszy popis swoich uczniów. Daną będzie mało znana komedja w 3-ech aktach Al. hr. Fredry „Ożenić się nie mogę“. — Wszystkie role wykona pierwsza drużyna uczniów artysty. Ceny miejsc na to niezmiernie zajmujące widowisko będą zniżone.

Zakład naukowy p. Strażyńskiej. Redakcja nasza otrzymała świeżo wyszłe z pod prasy plany zakładu Naukowego H. Strażyńskiej. Z przyjemnością stwierdzić możemy, iż pierwszy raz zrozumiano w prywatnym zakładzie, jak ważną jest ciągłość nauki pod jednym kierunkiem: zakład bowiem obejmuje 4 klasy pospolite (od 8-go do 10-go r. życia) i 8 klas wyższych gimnazjalnych lub pensjonatu, tak, że uczenice opuszczając zakład, mogą zasiadać do matury gimnazjalnej lub wykluczając języki starożytne mogą uzupełnić przedmioty potrzebne do matury seminaryjnej (nauczycielskiej) lub licealnej.

We wszystkich klasach począwszy od 3-ciej posp. jest obowiązkowy język francuski, a dla pensjonarek angielski, zaś umiejętne zestawienie planu obejmuje całokształt wiedzy przygotowujący kobietę do studjów uniwersyteckich, do samodzielnej pracy w obranym kierunku i do umysłowych potrzeb obecnej doby. Prócz tego kierownictwo zakładu, spoczywające w znanych i godnych zaufania rękach dyrektora M. Mazanowskiego i przełożonej zakładu daje wszelką rękojmię, iż tam podawana wiedza opartą jest na gruncie naszych najświętszych tradycji i wierzeń, a daleką od haseł zakłócających spokój młodych sumień i wprowadzających rozterkę ducha w młode umysły.

Krakowskie Tow. techniczne odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 29 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali przy ulicy Szczepańskiej l. 9. Na porządku posiedzenia: Odczyt dra Maksymiljana Huberta: „Kilka uwag nad podręcznikiem „Technik“.

Wystawa nowożytnych tkanin i wyrobów ceramicznych. Ostateczne roboty około urządzenia i otwarcia wystawy są w pełnym toku. Termin otwarcia jednakże wyznaczony na dzień 1 czerwca może uledz jeszcze zmianie, a to wskutek spóźnienia się przedmiotów „wystawowych wysłanych z za kordonu. Komitet wystawy zwraca uwagę osób interesowanych, że ze względu na druk katalogu nowych zgłoszeń nadesłanych po 29 bm., nie będzie już mógł uwzględnić.

Parcele Ogrodu Strzeleckiego, które w długim okresie zastoju budowlanego nie mogły znaleść nabywców, zaczynają powoli przechodzić w prywatne ręce.— W ostatnim tygodniu sprzedało Towarzystwo trzy parcele; na inne złożono poważne oferty, tak, że w krótkim może czasie Towarzystwo Strzeleckie pozbędzie się wszystkich swoich rozparcelowanych gruntów.

Na ofiary wojny. Wielki festyn z bardzo urozmaiconym programem odbędzie się d. 4 czerwca b. r. w Parku dra Jordana. Dochód z tegoż przeznaczony na osierocone wdowy, dzieci, na ofiary wojny mandżurskiej i na polską szkołę na kresach w Hałcnowie, dla naszych polskich dzieci, gdzie hakatyzm po nie swoje pazury wyciąga.

Awanturnica z Bronowic. 40-letnia Marjanna Ziarko, z Bronowic Wielkich, wielka awanturnica, nie gardząca cudzą własnością, areesztowaną została w ulicy Szczepańskiej za kradzież chustki. Przy aresztowaniu powiedziała kilka niedelikatnych słów policjantowi, a kamieniem wybiła 5 szyb. Ta sama energiczna niewiasta wybiła w zeszłym tygodniu przy podobnej okazji gołą ręką 14 szyb pod telegrafem, gdzie szklarz miewa dość częsty zarobek.

W drodze do Ameryki zatrzymali się trzej sławetni mieszkańcy Żarowa: Icek Reich, 25 lat liczący, Hirsch Leib Kwaltwasser 28 lat i 25 lat liczący Wigdor Kolberg. Dwaj pierwsi, sprzeniewierzywszy swojemu współwyznawcy Rachmanowi 350 rubli, danych na wykupno towaru, drugiemu żydowi fracht na 160 rubli, który sprzedali za 100 rubli, przybrali sobie do pomocy Kolberga i razem z nim mieli udać się do Ameryki. Przybywszy do Krakowa porobili różne sprawunki, a potem za tanio nabyte pieniądze poszli trochę zabawić się i właśnie podczas zabawy czujne oko policji dostrzegło coś niewyraźnego. Podejrzanych aresztowano i odebrano od Reicha 290 rubli, a od Kwaltwassera 166 rubli. Zmieniono też ich marszrutę, tak, że zamiast do Ameryki, pojadą z powrotem do Żarowa.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Występy gościnne Bolesława Leszczyńskiego:

W niedzielę: »Honor«, dramat w czterech aktach H. Sudermanna.

Wybory.

Przed trzema laty głosowało na 3408 uprawnionych 2476. Najwięcej głosów otrzymał p. Bartoszewicz (2255), po nim szli pp. Friedlein, Sołtysik (2042), ks. Spis, prof. Jordan (1547); na 8emym miejscu stał p. Maciołowski (1407), na 12 Sare (1334), na 20 Koy (1243), na 22 Cybulski (1184). Ostatnim wybranym był dr Guńkiewicz, który otrzymał 1164 głosów. P. Uderski, który nie został wówczas wybrany, miał głosów 1158, p. Doboszyński 1106.

Cyfry powyższe dowodzą, że udział głosujących był przed 3 laty cokolwiek wyższy i że stosunek głosów zmienił się dość znacznie na niekorzyść konserwatystów, którzy wogóle w tem Kole ponieśli porażkę.

Mianowicie wylosowano dnia 5 maja 4 konserwatystów: prof. Jordana, prof. Cybulskiego, p. Sarego i dra Koya, — dwóch demokratów: prof. Sołtysika i p. Maciołowskiego, i dwóch »dzikich«: p. Friedleina i prałata Spissa. Obecnie konserwatyści przeprowadzili, ściśle biorąc, na 12 wybranych, 4 swoich kandydatów: prof. Jordana . Sarego, prof. Juljana Nowaka i dra Koya; k Krupiński był umieszczony na wszystkich listach, uważać go zatem należy za neutralnego, natomiast demokraci uzyskali aż siedm mandatów, wliczając w to Wyspiańskiego.

Ważną rolę odegrają ci kandydaci, którzy po wybranych otrzymali najwięcej głosów, według bowiem dotychczasowych doświadczeń, z pomiędzy nich mają wszelkie szanse wstąpienia do Rady w ciągu kadencji. Są to pp. Boniecki, dr Marek, dr Bardel, Pakies, Weinert i dr Sokołowski. I pod tym względem szanse demokratów są lepsze, trzej bowiem najbliżsi aspiranci należą bezpośrednio lub pośrednio do ich obozu.

Obecnie otrzymali:

1) Sołtysik Tomasz, 1638 głosów.
2) Ks. Jan Krupiński, kanonik katedralny, 1619 głosów.
3) Uderski Edward, inżynier, 1494 głosów.
4) Dr Jordan Henryk, profesor uniwersytetu, 1373 głosów.
5) Wyspiański Stanisław, 1281 głosów.
6) Konopiński Michał, redaktor, 1274.
7) Maciołowski Juljan, dyrektor szkoły wydziałowej, 1239 głosów.
8) Sare Józef, starszy radca budownictwa, 1239 głosów.
9) Prof. Nowak Juljan, 1156.
10) Dr Doboszyński Adam, adwokat, 1134 głosów.
11) Dr Koy Michał, adwokat, 1100 głosów.
12) Nowak Stanisław, nauczyciel 1088 gł.

Następnie otrzymali: Fredro Boniecki Antoni, urzędnik kolejowy, 1062 głosów, dr Marek Zygmunt, adwokat, 1048, dr Bardel Franciszek, adwokat, 1038, Pakies Józef, architekt, 1027, Wejnert Rudolf, urzędnik, 1007, dr August Sokołowski, radca szkolny, 984, dr Cybulski Napoleon, profesor uniwersytetu, 936, dr Smolarski Kazimierz, adwokat, 936. Inni otrzymali poniżej 900 głosów.

WOJNA.

Flota rosyjska.

Szanghaj 27-go maja. Okręty floty bałtyckiej wczoraj wieczorem opuściły wyspę Saddle.

Londyn 27 maja. *Standard* donosi z Szangaju: Taotaj chiński zaprotestował w konsulacie rosyjskim przeciw obecności okrętów rosyjskich w Wuszung i zażądał, aby okręty te w przeciągu 24 godzin odjechały. — Przez cały dzień urzędnicy i szpiegowie japońscy na małych parowcach zatrzymywali się koło rosyjskich okrętów w pobliżu Wuszung. — Również dwa chińskie krążowniki znajdują się koło Wuszung.

Pogłoski o rzekomej bitwie morskiej są bezpodstawne.

Rosyjskie krążowniki »Rion« i »Smoleńsk« towarzyszyły wydzierżawionym przez Rosję okrętom przewozowym aż do Wuszung. — Oficerowie okrętów przewozowych oświadczają, że okręty rosyjskie wojenne znajdują się w dobrym stanie i że pogłoski o chorobie Rożdiestwieńskiego są mocno przesadzone.

Bitwa morska w cieśninie koreańskiej?

Tokio 27 maja. (Doniesienie B. Reutera). Flota Rożdiestwieńskiego znajduje się **na wysokości Tsusimy.** — Obiega pogłoska, że pomiędzy flotą Rożdiestwieńskiego a flotą Togi **w cieśninie koreańskiej przyszło do walki.**

(Wyspa Tsusima w cieśninie koreańskiej, znana jest już z historji obecnej wojny. Tam bowiem dnia 14 sierpnia roku zeszłego admirał Kamimura odniósł świetne zwycięstwo nad eskadrą władywostocką, zatapiając »Ruryka« i uszkadzając dwa okręty wojenne rosyjskie: »Rosja« i »Gromoboj«. — Tsusima ze względu na swe położenie i ukształtowanie brzegów, nadaje się wybornie do urządzenia tam zasadzki. *Red.)*

Flota japońska.

Petersburg 27 maja. Pet. aj. tel. donosi z Czifu, że parowce japońskie otrzymały rozkaz zatrzymania się, jak się zdaje z powodu obecności rosyjskich krążowników, koło Wuszung.

Tryjest 27 maja. *Lloyd* donosi: Parowiec »Marja Walerja« zderzył się koło Szanghaju z innym parowcem, który odniósł ciężkie uszkodzenia.

Rosyjski rekonesans.

Petersburg 27 maja. Jenerał Liniewicz telegrafuje pod datą 25 bm. Oddział konnicy pod komendą jenerała Miszczenki, złożony z części brygady kaukazkiej i dywizji kozaków zabajkalskich odparł dnia 17 b. m. nieprzyjaciela w kierunku południowym i zbliżył się do Hintuñan. Dnia 18 bm. dotarł ten oddział do drogi prowadzącej do Fakumen i podpalił magazyn z materjałami, zniszczył druty telegraficzne na znacznej przestrzeni. — Silne bandy chunhuzów, które grasowały w tej okolicy zostały częścią zniesione, częścią rozproszone. — Dnia 19 b. m. oddział ten datarł na drodze prowadzącej do Fakumen, aż do miejscowości Sibuti; wyżyny położone na południe od Fakumen zajęte były przez silne oddziały japońskie uzbrojone w karabiny maszynowe. Nasz oddział zaatakował Japończyków, zniszczył dwie japońskie kompanje, a jedną wraz z wszystkimi oficerami wziął do niewoli i dotarł, aż na prawy brzeg rzeki Liao. Rozproszył oddział japoński, który wiózł ryż, herbatę i konserwy, oraz owce, i zniszczył druty telegraficzne. — Ogółem zabraliśmy do niewoli 234 Japończykow w tem 5 ciu oficerów.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Lwów 27 maja. (Tel. pryw.) *Gazeta Lwowska* ogłasza: Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało komisarza straży skarbowej Adama Suchodolskiego starszym komisarzem straży skarbowej II klasy w IX randze i starszych respicjentów straży skarbowej Józefa Kubalę, Piotra Bojana, Ludwika Gedziowa, Zygmunta Werlę i Władysława Niedenthala komisarzami straży skarbowej w X randze.

Sejm czeski.

Praga 27 maja. (Tel. wł.) Spokojne przyjęcie prowizorjum budżetowego przez sejm czeski uważają jako zapowiedź pomyślną dla układów czesko niemieckich.

Ekscesy żydowskie w Warszawie.

Warszawa 27 maja. (P. a. t.) Z powodu rabunków, jakie zaszły w mieście, zwiększono liczbę patroli. — Przybyły cztery pułki. Prasa wyraża się z wielkiem niezadowoleniem z powodu bezczynności policji.

Warszawa 27 maja. Jenerał gubernator ogłasza, że strzeżenie spokoju w mieście powierzono wojsku. Osoby wywołujące niepokoje, będą postawione przed sąd wojenny.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	20	95	70
20-to frankówki w złocie .	19	05	19	14
$4^1/_2$ prc. Listy zast. Banku hip.	101	25	102	25
4 prc. „ „ „ „	99	—	100	—
4 „ L. zast. T. kr. z nieok.	99	50	—	—
4 „ „ „ „ „ 41-let.	99	75	—	—
4 „ „ „ „ „ 56-let.	99	65	100	65
Losy miasta Krakowa . .	90	—	95	—
$4^2/_{10}$ prc. wspólna renta pap.	100	50	100	90
4pół prc. „ „ srebrna	100	30	100	80
4 prc. renta koron. austrjacka	100	40	100	80
4 prc. renta austr. w złocie .	119	50	120	—

NADESŁANE.

ŻEGIESTÓW Zakład zdrojowo-kąpielowy

w Galicyi nad Popradem. 1013 15

Poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracje. — Pensjonat z całem utrzymaniem, zależnie od pokoju od 8 Kor. dziennie. — Lekarz ordynujący: ***Dr. Tymoteusz Piotrowski,*** asystent kliniki akuszerji, były sekundarjusz szpitala św. Łazarza. — **Woda Żegiestowska** najsilniejsza szczawa-żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą. ***Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.***

---

6 miesięcy na próbę

wysyłam każdemu znany w świecie, jedynie prawdziwy zegarek kotwicowy systemu



Tylko 2 złr. z łańcuszkiem i futerałem.

Roskopf-Patent-

◎ ◎ ◎ Romontoir

z oryg. plombą i kowertą na zawiazach do otwieraniania, patent. przyrządem, celem uniknięcia przekręcenia sprężyny 36 godzin idący, z emaljowaną tarczą, z czarnemi, imit. stalowemi lub niklowemi kowertami — i zobowiązuje się takowy po 6 miesiącb przyjąć i pieniądze bez żadego potrącania napowrót odesłać.

Tysiące pism dziękczynnych

świadczą o sławnej dobroci tego mocnego zegarka. Oryginalne ceny fabryczne wraz z łańcuszkiem i futerałem wynoszą: 1 sztuka złr. 2. Ten sam zegarek (nazwany zegarkiem przyszłości) z pięknym wypukło rzeźbionym obrazem c. k. orła państw., Matki Boskiej, Papieża Piusa X, konia, jeźdzca, orzącego rolnika, pięknego polowania lub widoku kosztuje 10 ct. więcej. Ten sam zegarek z podwójnemi kowertami zł. 3·40. Złocony 4 zł. Z prawdziwą srebrną kowertą zł. 3, z podwójnemi kowertami zł. 5.—

Oryginalny „ROSKOPF KOLEJOWY" z rubinami (nie system Roskopf) kosztuje złr. 3·50

→ Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancja. ←

WYSYŁKA TYLKO ZA POBRANIEM.

PIERWSZY NAJWIĘKSZY SKŁAD ZEGARKÓW

Max Bönhel ZEGARMISTRZ Wien, IV Margaretenstrasse 38.

Dostawca c. k. urzędników państwowych.

Najstarsza i największa firma, założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenie »Grand Prix« i wielki złoty medal w Paryżu 1904. Tanie zegarki Roskopf, które obecnie wszędzie bywają reklamowane kosztują u mnie tylko zł. 1·50. Proszę zatem zwracać baczną uwagę na moją oryginalną plombę STRAPAZ ROSKOPF.

Wielki cennik zawierający przeszło 1000 rycin, wszyskich gatunków zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych gratis i franco.



Kaiser-Borax

Do codziennego użytku z wodą do mycia.

Chemicznie czysty **KAISER-BORAX** jest najnaturalniejszym, najprzyjemniejszym i najzdrowszym środkiem upiększającym na skórę, czyni wodę miękką, leczy szorstką i nieczystą skórę i czyni ją czystą i białą. Uznany antyseptyczny środek do pielęgnowania ust i zębów i w lecznictwie — Ostrożność przy zakupnie! Prawdziwy tylko w czerwonych kartonach po **15, 30 i 75 hal.** ze szczegółowem objaśnieniem. *Nigdy nierozpuszczalny!* Dalej *mydło boraksowe, mydło liliowe, mydło tolowe, proszek boraksowy do zębów i puder boraksomy.* Jedyny fabrykant na Austro-Węgry: 791 5 **GÖTTLIEB VOITH,** WIEN III/I.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894, dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane **PŁÓTNA KORCZYŃSKIE** od najgrubszych do najcieńszych web, **i Bieliznę stołowa** o wzorze kostkowym i adamaszkowym oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy ślubne.

ZAMÓWIENIA nadsyłać prosimy wprost DO KROSNA (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysełamy franco odwrotną pocztą. 951 1

Wózek

na resorach o dwóch siedzeniach wraz szorkiem tanio do nabycia. — **Prądnik Czerwony** sklep bławatny l. 104. 1081 3

Lekcje jęz. rosyj.

z wykładem **polskim, niemieckim** lub **francuskim.** Adres w Admin. *Głosu Nar.* od 6—7 codziennie. 947 0

Przeciw poceniu się nóg!

Znakomity i niezawodny środek

SUDOL

Sposób użycia umieszczony wewnątrz. Cena flakonu 80 hal.

Wyrób i skład główny:

Apteka pod „złotym słoniem" 1100 15

H. Bartmański i Ska

Kraków, Grodzka 22.

Alwernia.

Letnie mieszkanie

po 2 i 3 pokoje z kuchnią na sezon letni są do wynajęcia w pięknej, górskiej, lesistej okolicy. Zgłoszenia przyjmuje ***Kółko Rolnicze w Alwernii.***

Wyborna **kawa Ceylon**

grubo-ziarnista a nader smaczna

$^1/_2$ **kilo 80 ct.** 1113 0

Ta sama palona $^1/_2$ **„ 96 „**

poleca **Skład kawy i Palarnia**

Jakóba Piekły w Podgórzu.

5 kilo na prowincję opłac. Cennik na żądanie.

Poszukuje się

ajenta podróżującego

dla rozsprzedaży szat kościelnych z własnym wozem i końmi za prowizją i stałą płacę; wymagana

kaucja w gotówce lub zabezpieczona.

Oferty lub zgłoszenia osobiste pod „LITURGIA" Krosno. 1115 3

Dla sprzedaży hartownej i drobiazgowej

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe **WINA** dostać do Mszy św., niech się zgłosi do **ks. Kraweca Piotra** w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46—48 h. tokaj samorodne 1 l. od 1.30—4 K. Schiler 1 l. od 46 h. do 3 K.

Hurtownie i częściowo.

20 beczek Tokajera 130 l. 1.40 K.

Potwierdzamy: *ks. J. Kwiatkiewicz ks. Ant. Łętkowski* Krościenka.

Poszukuje się

kilku [illegible]ców

nie niżej lat 21 do Zakładu, płaca do **20 złr.** miesięcznie, ubranie służbowe oraz pomieszkanie z całem utrzymaniem,

kilku konduktorów

do kolei od 1 lipca 1905 r. na **700 k.** ubranie służbowe oraz inne rozm. dodatki, wreszcie personal każdej kategorji: męski i żeński. Zgłoszenia po polsku z dołączeniem na odpowiedzi marki do Ekspedycji **W. C. Stellenanzeiger Wien III/1 Eslarngasse 10.**

LOKAL frontowy naparterze przy ulicy Brackiej l. 11 w Krakowie, składający się z 3 ubikacji, 3 piwnic w tym dwie urządzone lodownie z wodociągami odpowiednie na skład wina, piwa, kawiarni, lub innego przedsiębiorstwa zaraz do wynajęcia. Wiadomość u właściciela **E. Smidowicza,** Kraków, Linia A. B. 1108 3

---

3 buhajki

rasy półkrwi Simenthalskiej zdolne do skoku w **Długiem** stacja i poczta Jedlicze. 1114 3

Ostrzeżenie przed bałamuctwem!



Ponieważ firma: Singer Co. dawniej G. Neidlinger z siedzibą w Hamburgu, ogłasza, jakoby maszyny do szycia, nabywane w krajowych składach, były wyrobem wzorowanym na jednym z jej starszych systemów, oświadczam, że—jak stwierdza wyrok rządzącego senatu w Rosji z d. 29/2 1896 l. 186, zatwierdzajacy orzeczenie sądu komerc. z 5/1 1901-wyr. sądu najw. w Lipsku z 12/11 1901 i t. d. D. R. A. 1541, wyrok sąducyw. w Berlinie w 5/1 1901 i t. d. firma Singer Co nie posiada żadnego monopolu na wyrób maszyn Singera, gdyż maszyny do szycia według konstrukcji wynalezionej przez zmarłego Izaaka M. Singera, a poprawionej przez innych mechaników **mogą wyrabiać i wyrabiają fabryki całego świata.** Nadto udowodniono, że fabrykaty innych firm **pod względem ogólnej doskonałości kilkakrotnie przewyższają** t. zw. **„oryginalne Singera" maszyny.** bo pierwsze są daleko więcej ulepszone, a temsamem praktyczniejsze w użyciu i lepiej swemu celowi odpowiadające. Nikt zatem niema powodu naśladować gorsze „oryginalne Singera" maszyny, mogąc sporządzać lepsze, z najnowszemi udoskonaleniami. To jest jasnem, jak słońce i nawet dla najnaiwniejszego zupełnie zrozumiałem.

Prawdziwie dobrą maszynę nabyć można tylko w największym w kraju składzie maszyn do szycia i haftu pod firmą

R. PAWŁOWSKI

dawniej

J. IWANICKI

Kraków, Rynek L. 18

Cennik rozsyła się darmo i opłatnie.

Dostawca c. k. urzędników państwowych

Na sezon wiosenny polecam 955

materje

z czystej wełny w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze dla Pań, Panów i dla **Przewiel. Duchowieństwa.** Próbki wysyłam na żądanie gratis. ***Tom. Fianta,*** **fabryczny skład sukna w Białej, plac Józefa 6**

Zdrowie dla wszystkich.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier. Skład w Paryżu u P. Schmitt, aptoka rue La Boëtie 75 W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera 3078 08

Największa Fabryka tego rodzaju w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku



Osobliwość: Farbiarnia materyj jedwabnych piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zelle 38.

Własne filje: w **Krakowie** tylko ul. św. Krzyża 7 we **Lwowie** tylko ul. Syktuska 26.

Zamówienia z prowincji wykonywa się skrupulatnie.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

OSTRZEZENIE

przed [illegible] i naśladownictwami

KUNEROL



pod gwarancją czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych, 100 prc. składników tłuszczowych. Żądajcie KUNEROL w każdym lepszym sklepie spożywczym. Do miejscowości, gdzie KUNEROLU jeszcze niema, przesyłam za zaliczką 5-kilowe puszki na próbę za cenę **6·50 K** frc., do każdej austrj.-węg. stacji pocztowej. Dla sprzedaży hurtownej osobno bardzo korzystne ceny. — *Broszury i świadectwa lekarskie bezpłatnie. — Największa i najstarsza fabryka tłuszczu roślinnego w całej Monarchii.*

EMANUEL KHUNER i SYN Wiedeń, XIV/2.

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane
Neccesery podróżne
Rzemyki podróżne
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych;

Sztalugi polne składane, z siedzeniem, szkicowe z pasem do założenia przez ramię.
Parasole polne.
Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola.
Kapelusze białe dla malarzy.

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych. Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk. Palety z drzewa i porcelanowe. Pendzle we wszystkich gatunkach. Werniksy i inne środki do malowania. Aparata do wypalania.

Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte. Blok i do szkicowania.
Papiery, Kartony i Deszczółki do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

oraz inne przybory do rysowania i malowania
POLECAJĄ

Na sezon kąpielowy

Czapki i kapelusze do k…
Pantofelki do kąpieli
Aparaty, Taśmy
Rękawiczki i gąbki do n… rania ciała
„Smell" preparat do kąpieli
Wyskok ze szpilek sosno…
Pasta Macha do kąpieli
Kule żelazne, sól, siarka do k…

Rynek 37. Kraków. Linia A.-B. *Reim i Sp.* Rynek 37. Kraków. Linia A.-B

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY, WODĘ KOLOŃSKĄ, PRZYBORY DO GOLENIA, ŚRODKI KOSMETYCZNE, ŚRODKI DO CZYSZCZENIA I KONSERWOWANIA ZĘBÓW.

SZCZOTKI, GRZEBIENIE, LUSTERKA I RÓŻNE INNE PRZYBORY TOALETOWE, PLASTERKI NA NAGNIOTKI, SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW »IDEAL«.

SYFONY I KAPSLE »SPARKLETS« DO SP… RZĄDZANIA MUSUJĄCYCH NAPOJÓW. APARATY DO FILTROWAMIA WODY, AP… RATY I WSZELKIE PRZYBORY DO ROBIEN… WODY SODOWEJ,

---

Zakład kamieniarsko rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza krakowskiego
posiada na składzie wielki wybór gotowych **pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.** Podejmuje się wykonania **grobowców**, tak w miejscu jak i na prowincji, według własnych lub dostarczonych rysunków.

Kraków M. Beyer i Sp. Sukienni…

NOWOŚCI SEZONOWE

Bluzki jedwab., płócienne, zefirowe i batysto…

Halki jedwabne, półjedwabne i wełniane. 71…

Na Czerwiec!

Księgarnia Katolicka
Dr. W. Miłkowskiego
w KRAKOWIE
ulica św. Jana l. 6. (Hotel Saski)
poleca:

Czesnowska M. hr. Czytania i rozmyślania na cześć Serca Pana Jezusa **kor. 1.**
Lefebore R. ks. Miesiąc czerwiec składający się z trzech nowen i i 30-dniowego nabożeństwa o życiu wewnętrznem Chrystusa. **kor. 2.60**
Prokop O. kapucyn Miesiąc Naj. Serca Jezusowego **opr. w płótno ang. z futerałem kor. 2.**
Jestto jedyne naboż. do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem, a więc nadające się dla osób starsz. Na porto od każdej książki należy dołączyć **45 hal.** od 2 lub 3 tylko **55 hal.**



***Tanie czeskie* PIERZE!**
5 kilo świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36, Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsen Lobes 284*, p. Pilsen, Czecky. 331 ?

Student z Królestwa
udziela ***lekcji rosyjskiego.*** Oferty poste rest. dla S. W. Kraków. 1129

Realn. w Grzegórzkach
przy ul. Szkolnej 67, tanio do sprzedania. Wiadomość tamże u **Zawłockiego.** 1074 3

Agenta podróżującego
przyjmie fabryka chemiczna ***„Ster" Stróże.*** 1126 2

Poszukuje 1096
zdolnegopomocnika
fryzjerskiego
Zakład fryzjerski Józefa Nowaka,
Kraków, Rynek 17.

Adresy
wszelkich zawodów i krajów potrzebne do wysyłania ofert, celem zawiązania stosunków handlowych, **w międzynarodowem biurze adresów Józef Rozenzweig i Syn,**
Wiedeń I. Bäckerstr. 3 Telep. 16881
Budapeszt V, Vàczikörut 56. — Prospekty franco. 509 20

Młodym i starszym mężczyznom
poleca się pouczającą nagrodzoną broszurę w nowem pomnożonem wydaniu Radcy lek. Dra Müllera o *zaburzeniach nerwów i systemu sexualnego,*
jak również o ich leczeniu. Wolna przesyłka w kowercie za 1.20 K. w znaczk. peczt. 949 52
Curt Röber, Braunschweig.

W Ogrodzie
naprzeciw Cmentarza krakowskiego,
poleca się Szan. PT. Publiczności, najstosowniejsze **drzewka i kwiaty** do obsadzania grobów, jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie.
E. UKLAŃSKI.
Zarzad ogrodów. Olsza — Dwór, op. Kraków. 815 10

IGNACY GRZĄDZIEL w Podgórzu,
ul. Wielicka l. 7 **poleca swoją**
PRACOWNIĘ POWOZÓW
zaopatrzoną w wielki wybór gotowych powozów, wózków i t. p. w różnych fasonach. Podejmuję się robót kowalskich, kołodziejskich siodlarskich i lakierniczych, i wykonuję takowe z gwarancyą. 810 10
Na żądanie wysyła się cenniki.

Potrzebny 1078
zdolny pomocnik
zegarmistrzowski do zakładu p. firmą **Wł. Limanowski w Sukiennicach, Kraków. Fabryka maszyn na Morawach,**

Szczawnica.
W pensjonacie 933 0
pod „Kraszewskim"
za całodzienne utrzymanie (śniadanie, obiad, podwieczorek i kolacya) zależnie od pokoju ***od 5 do 8 koron.***
W domu jest wypożyczalnia książek *Marja Biernacka,*



Założony w r. 1872
Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
BRACI TREMBECKICH
przy ulicy Rakowieckiej l. 7, podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincji, oraz poleca **ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich.** 584 0

MIOD w PLASTRACH, 1 klg. 2 kor., **MIOD DESEROWY kuracyjny** 5 klg. **6 K 60 h. francol Korzeniewicz,** Iwanczany p. l.

PANNA uzdolniona w interesie masarskim, znajdzie umieszczenie. Zgłosz. do Adm. Głosu Nar. 1125 4

Wydawca i Redaktor odpow… dzialny: Dr. Antoni Beaupr… **W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.**